

Stefan Nieznanowski

"Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Czasy zygmunto-wskie", Juliusz Nowak-Dłużewski, Warszawa 1966, Instytut Wydawniczy «Pax», s. 424 + 12 wklejek ilustr. oraz errata na wklejce : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 59/3, 376-383

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w pewnych konserwatywnych środowiskach: w zakresie poetyki dramatycznej najdłużej panował na scenie szkół podległych Akademii Krakowskiej.

Dalsze pytania mógłby postawić historyk teatru: jaki typ inscenizacji przeważa w repertuarze o tematyce antycznej? Czy pociąga on za sobą pietystyczny stosunek do antycznej tradycji teatralnej, tak jak była ona znana i rozumiana? Myślę, że odpowiedź brzmiałaby podobnie jak w przypadku związku tematu z gatunkiem: w okresie renesansu sprawy te wyraźnie się łączą, potem stopniowo uniezależniają.

Na koniec wróćmy do spraw pierwszoplanowych dla samego autora: do ideologii i socjologii. Poprzednio już wspomniałam o układzie książki. Podział materiału bynajmniej nie odpowiada przyjętym rzekomo wyznacznikom socjologicznym. Zaskakuje też oszczędność i brak precyzji w operowaniu kategoriami ideologicznymi. Raz tylko wspomina autor o sarmatyzmie, którego funkcją jest panegiryzm i dorabianie sobie przez szlachtę rzymskich genealogii, kiedy indziej mówi o *Dialogu mięsopestnym* jako o „doskonałej ilustracji ówczesnej społecznej ideologii szlachty” (s. 122). To już ogólnik trudny do przyjęcia. Zawodzi próba zarysowania opozycji dramatu szkolnego i nieszkolnego. Obecność w drugiej grupie stosunkowo licznych utworów unikających alegorii i chrystianizacji, ograniczających się do wydobywania „jakiegoś poważnego sensu ogólnomoralnego i społecznego” (s. 129), tłumaczy się po prostu argumentem historycznoliterackim: są to utwory renesansowe lub preoświeceniowe (Radziwiłłowa). Pozostaje opozycja katolicy—różnowiercy i wewnętrzne napięcia w obozie katolickim (konflikt jezuitów—pijarzy), bliżej zresztą nie opisane. Nieuwzględnienie włoskiego repertuaru sceny Władysławowskiej przekreśla szanse wydobywania pewnych funkcji tego teatru doraźnie politycznych.

Autor deklaruje, że jego praca to studium z historii kultury. Można tu było oczekiwać ambitnej próby pogodzenia różnych stanowisk i metod: historia idei, historia teatru, historia literatury. Tymczasem jednak formuła ta okazuje się wygodnym unikami: usprawiedliwieniem ucieczki od rygorów którejkolwiek z tych dyscyplin. Autor zdaje się żywić zaufanie wyłącznie do faktów, nie lubi hipotez, nie stawia pytań. Często cofa się przed wyciągnięciem wniosku, przed sformułowaniem zdania ogólnego, do którego już prawie doprowadził. Próżno by tu szukać efektownych pomysłów, oryginalnej koncepcji, czy chociaż zastosowania języka nowoczesnej humanistyki. Szkoda, bo cena, którą się za to płaci, jest wysoka: wartościowy materiał został przekazany w formie surowej. Z tym wszystkim praca Tadeusza Bieńkowskiego to jedna z tych książek pisanych z większą rzetelnością i kompetencją niż ambicją, które nie budzą doraźnych olśnień, ale także stanowią potrzebne i trwałe ogniwa w dorobku nauki.

Janina Kultuniak-Abramowska

Juliusz Nowak-Dłużewski, OKOLICZNOŚCIOWA POEZJA POLITYCZNA W POLSCE. CZASY ZYGMUNTOWSKIE. (Warszawa) 1966. Instytut Wydawniczy „Pax”, s. 424 + 12 wklejek ilustr. oraz errata na wklejce.

Ukazanie się przed czterema laty tomu okolicznościowej poezji politycznej z okresu średniowiecza zyskało nadspodziewany oddźwięk społeczny¹. Nadspodzie-

¹ Dowodem liczne recenzje w tygodnikach literackich, które z reguły nie darzą starej literatury sympatią. Omówienia zamieściły: „Współczesność” (1964, nr 23),

wany, bo przecież temat nie należał do efektownych i, co gorsze, wywodził się z epoki, która w świadomości wykształconego ogółu jest symbolem ciemnoty, czasem aktów wrogich człowiekowi. Sukces zawdzięczała książka niebanalnemu i nieschematycznemu obrazowi średniowiecza, pokazaniu jego osiągnięć wchodzących trwale w nasz dorobek kulturalny. Autor przekonał nas, iż procesy formowania się literatury narodowej podlegają prawidłom ogólnoeuropejskim, z zachowaniem jednak polskiej odrębności w zakresie niektórych gatunków literackich. Wybór, nie naśladownictwo, stanowi ważki dowód świadomości estetycznej ówczesnych pisarzy. Analizy zaprzeczają też ogólnemu dość przeświadczeniu o czczym formalizmie średniowiecznych ludzi pióra, doprowadzają do trafnych ustaleń hierarchii twórców (np. wysunięcie Stanisława Ciołka i obniżenie rangi Grzegorza z Sanoka). Nowaka-Dłużewskiego zaś praca ta uczuliła na powszechny w badaniach nad staropolszczyzną kult autorytetów, kazała sprawdzać sądy, czytać na nowo teksty. Zdobyte doświadczenie zapewniło monografii o poezji renesansowej lepszy start i ułatwiło osiągnięcie tych zdobyczy naukowych, których brakło tomowi poprzedniemu.

Książka o czasach zygmunto-wskich, kresząca dzieje poezji okolicznościowej renesansu, jest drugim ogniwem w zaplanowanym obrazie całości historii poezji politycznej. Materiał literacki to na pewno wdzięczniejszy, artystycznie bardziej dojrzały. Stworzył jednak trudności, jakich nie napotyka się przy średniowieczu. Średniowieczne zabytki są jednorodne — ich charakter okolicznościowy nie budzi wątpliwości. W renesansie badacz staje przed dylematem natury zasadniczej: gdzie się zaczyna, gdzie kończy polityczne nacechowanie poezji? Czy literatura religijna — przecie to czas gwałtownych polemik reformacyjnych — jest literaturą polityczną czy nie? Co zrobić z prozą, której osiągnięcia artystyczne dzięki Orzechowskiemu, Skardze, Solikowskiemu są dla historyka literatury bardziej frapujące niż często grafomańskie rymowanki? Autor syntezy, idąc za Rohem von Liliencron, odrzuca z zasięgu obserwacji badawczej literaturę religijną, choć ma świadomość, iż w niektórych tekstach rozdzielenie problematyki religijnej i politycznej jest niemożliwe. Założenie to zostało w pracy w pełni zachowane, dzięki temu zyskano większą wartość wywodów, nadano im kształt bardziej przekonujący.

Drugi problem rozwiązany jest mniej szczęśliwie. W deklaracji metodologicznej Nowaka-Dłużewskiego czytamy: „interesują nas jedynie wypowiedzi poetyckie albo bardzo do nich zbliżone retoryczne” (s. 220). Te ostatnie są synonimem prozy, ale prozy o sporym ładunku emocjonalnym. I tu właśnie szkopu! Rozumiemy doskonale rozterkę piszącego: czy można w obrazie twórczości okolicznościowej pominąć Orzechowskiego, Solikowskiego — najwyższe osiągnięcia artystyczne prozy w XVI, a może i całej staropolszczyzny? Zresztą nie tylko walory estetyczne kuszą. Ci pisarze należą do nielicznych artystów w XVI, którzy swymi pismami formowali — każdy inaczej — oblicze narodu (w ówczesnym rozumieniu słowa), ustalali metody ataku, dostarczali argumentów ludziom o mniejszych horyzontach myślowych i talentach literackich. Są to jednak argumenty spoza przedmiotu pracy.

Nasze pojmowanie poezji jest dzisiaj inne niż w wieku XVI. Rym przestał być wyróżnikiem podstawowym i moglibyśmy rytmiczną prozę, np. Orzechowskie-

„Kierunki” (1964, nr 31), „Życie Literackie” (1964, nr 31) i inne. Nie poskąpiły miejsca i centralne periodyki naukowe: „Ruch Literacki” (1965, z. 2), „Przegląd Humanistyczny” (1965, nr 5), „Roczniki Historyczne” (1966) i „Pamiętnik Literacki” (1966, z. 4).

go, zaliczyć do poezji, ale kryje się w takim stanowisku niebezpieczeństwo ahistorycznej klasyfikacji i subiektywizmu, trudno bowiem orzec, gdzie emocjonalny, a więc właściwy liryce, stosunek do przedmiotu jest wyraźny, gdzie zaś niezbyt jasny. Pominięcie Frycza Modrzewskiego byłoby chyba dowodem znamionym. W następnych tomach Nowak-Dłużewski nieraz jeszcze stanie przed podobnymi trudnościami (Skarga, Kochowski). Wydaje się, iż bezdyskusyjnego wyjścia — poza rygorystycznym przestrzeganiem tematu — nie ma. Zastąpienie terminu „poezja” słowem „literatura” zmuszałoby autora do zbyt dużego poszerzenia pola obserwacji badawczej. A praca już w obecnej formie przynosi ogrom materiału trudny do ogarnięcia. Z szacunkiem i podziwem patrzymy na trud autora. Dotarł w swych poszukiwaniach do tekstów przez nikogo nie czytanych od chwili druku. Wydobyla nazwiska twórców, o których głucho nawet w szczegółowych podręcznikach, a które przecież są świadectwem prężności kulturalnej w XVI, dowodem rozwoju języka polskiego (bo już wielu pisarzy posługuje się polszczyzną!) i pośrednim obniżeniem absolutnego pionierstwa dzieła Kochanowskiego, zjawiającego się rzekomo na całkowitej pustyni literackiej polszczyzny.

O wartości książki nie decyduje wielość nazwisk. Autor potrafił odtworzyć atmosferę, w jakiej rodziły się teksty, zrekonstruował otocze kulturowe, odciskające swe piętno na wystąpieniach polityków i literatów. Umiejętność czytania tekstów i dostrzeganie ich walorów istotnych nie wystarcza, by otocze to odtworzyć. Trzeba posiadać inne jeszcze sprawności: rozumieć przeszłość, być uczulonym na różnorodność jej przejawów, być wobec nich tolerancyjnym. Autor cechy te posiadał w stopniu rzadko osiąganym. Wieloletnie obcowanie z literaturą polityczną nauczyło go wyrozumiałości. Poszukiwania archiwalne i biblioteczne zaś dowiodły, iż materiał literacki odnaleźć można w miejscach najbardziej niespodziewanych. To doświadczenie badawcze zaowocowało i w omawianej książce. Przede wszystkim w jej założeniach metodologicznych. Nie są one nowe, reprezentują jednak najpełniej metodę — znaną z innych prac Nowaka-Dłużewskiego — rozpatrującą literaturę w kontekście ogólnej kultury epoki.

Odrębność literatury politycznej, widoczna w jej chęci doraźnego, agitacyjnego działania, nie zachęcała do studiów. Publicystyka wierszowana nie jest na pewno atrakcyjna, ale historyk literatury staropolskiej wie, że stanowi ona duży procent zasobów literackich staropolszczyzny. Po bliższym wnikięciu w przedmiot okazuje się często, iż „nudziarstwo” tej literatury wynika po prostu z nieprzygotowania czytelnika: mamy dziś inne wyobrażenia o poezji, w czambuł też potępiliśmy retorykę — naczelnny element określający sposoby językowego uformowania poezji politycznej. Nowak-Dłużewski przekonał nas, iż śledzenie namiętności politycznych może być zajęciem frapującym dla historyka literatury, jeśli ten zechce podejść do problemu bez uprzedzeń, a jednocześnie ma dar widzenia integralnego, potrafi dostrzegać nie tylko wąski wycinek swej pracy, ale i jego związki z całą działalnością kulturalną danej epoki. Ta umiejętność stworzyła dla omawianej pracy mocny fundament rzeczowy, otworzyła jej szerokie horyzonty interpretacji literackiej i historycznej. Odwołanie się bowiem do historii jest tu konieczne. Poszczególne rozdziały wymieniają w tytule wydarzenia historyczne z epoki Zygmunów, one są punktami zwornikowymi. Pomysł takiej konstrukcji jest przekonujący, zmniejsza do minimum konieczność nawiązywania do historii, bo mimo wszystko nie informacji historycznych szukamy w poezji, lecz indywidualnego przeżycia zdarzenia inspirującego utwór. Element ten autor — słusznie! — mocno eksponuje, czyni go podstawowym kryterium wartościowania.

W sporach politycznych argumenty słowne nie zawsze skutkowały, toteż stosowano i inne środki, wydając np. edykty o karalności wystąpień przeciw określonemu działaniu politycznemu. Dokumenty te — jak świadczy książka — mają dla uczonego duże znaczenie. W pismach kancelarii królewskiej znalazł Nowak-Dłużewski informacje o tekstach, które zginęły przez zbyt skrupulatne wykonanie królewskich poleceń lub furię satyrycznie sponiewieranych.

Trafność intuicji badawczej potwierdziła się i w przypadku sięgnięcia po korespondencję między uczestnikami wydarzeń historycznych (np. Mikołajem Radziwiłłem Rudym a Mikołajem Radziwiłłem Czarnym) czy notatki bystrzejszych obserwatorów życia politycznego Polski XVI w. (Maciejowskiego, Tarnowskiego, anonimowych pamiętnikarzy itp.). Informacje stąd czerpane dają nie tylko wszechstronnejsze omówienie faktów, pozwalają wyrobić sobie własny o nich sąd, ale też często prowadzą do złagodzenia niektórych bardzo niesympatycznych cech renesansowych paszkwilantów (np. Orzechowskiego).

Realia historyczne uprawdopodobniają rozważania autora o warstwie znaczeniowej utworów, zaświadczenia kształt wydarzeń. Nowak-Dłużewski jest jednak historykiem literatury i zjawiska literackie interesują go najbardziej. Wieloletnie doświadczenie naukowe dało ciekawe efekty i w tym zakresie. Autor potrafił połączyć nowoczesne narzędzia analizy z historycznymi kryteriami oceny estetycznej. Po raz pierwszy w badaniach nad staropolszczyzną dokonano na taką skalę konfrontacji postulatów teoretycznych z praktyką pisarską.

Poezja polityczna ze względu na swój użytkowy charakter, swą doraźność, podlegała bardziej rygorystycznie normom teoretycznym niż inne działy poetyckie staropolszczyzny. Znajomość norm jest tu więc ważna dla ustalenia właściwych kryteriów wartościowania, zrozumienia cech gatunkowych wielu tekstów, zaskakujących badacza elementami nie zawsze logicznie zespolonymi. Znajomość teorii wyjaśnia częstość pojawiania się pewnych gatunków w danym prądzie literackim (np. propemptikonu). Ustala też punkty startowe dziejów wielu gatunków, pokazuje indywidualne ustosunkowanie się poetów do norm, pozwala określić stopień konserwatywności i postępu artystycznego. Dzięki temu praca Nowaka-Dłużewskiego staje się dobrym punktem wyjścia dla badacza szczegółowej historii niektórych gatunków poetyckich staropolszczyzny. Najcenniejsze w tym zapleczu teoretycznym są spostrzeżenia o epitafrum — gatunku najbardziej chyba rozpowszechnionym w poezji okolicznościowej.

O genealogii historycznej nieco w Polsce pisano. W omawianej książce są i wycieczki pionierskie, np. spory ekskurs o pojmowaniu poezji przez Dantyszka (s. 346 n.). Okazjonalnie przywołuje autor poglądy innych pisarzy, nie tak już ciekawe, bo nie ujęte w system, ale dla nas niezmiernie ważne, gdyż obalają mit o jałowości teoretycznej staropolan w ogóle, a wieku XVI szczególnie.

Poetyka historyczna to drugi — po realiach historyczno-rzeczowych — element osadzający rozważania autora na mocnym gruncie. Jest i trzeci: komparatystyka! Pojęta nowocześnie, przyporządkowana funkcjom, jakie ma w książce pełnić. Nie jest pustym popisem erudycyjnym ani sztuką dla sztuki. Szkicowe — z konieczności — uwagi o poezji politycznej państw ościennych lub związanych interesami politycznymi z Polską wynikły z prawdziwej potrzeby. W piśmiennictwie politycznym Polski zyguntowskiej uczestniczy wielu cudzoziemców, szukających u nas chleba (Rudolf Agricola Młodszy, Coxe, Callimach, Rak i inni) oraz takich, którzy we własnym kraju sławili polskie zwycięstwa (np. cykl pochwał zwycięstwa pod Orszą, agitacja antyturska). Poznanie ich twórczości miało ujawnić stosunek naszych zasobów poetyckich do podobnych u obcych, wyznaczyć

stopień oryginalności i właściwe miejsce przybyszów w kształtowaniu się renesansu w Polsce. Książka przekonująco mówi o niewielkim wpływie wędrownych literatów na renesans polski. Byli to poeci nie najwyższego lotu, sami nasiąknięci nowymi tendencjami tylko naskórkowo, przeważnie w zakresie topiki klasycznej. Nawet wychwalany powszechnie Celtis po rzetelnych analizach okazuje się poetą nie pierwszej jakości.

Tak szeroko i wszechstronnie określona postawa metodologiczna prowadzi w konsekwencji do szeregu przewartościowań i zmian w ustaleniach faktograficznych (ustalenie chronologii powstania *Satyr* Bielskiego (s. 395); autorstwa Kleryki (s. 364) itp.). Zabarwia też książkę polemicznie. Autor zdołał i tu zachować „złoty środek”. Polemiki nie odciągają naszej uwagi od tematu, przeniesiono je do przypisów; w zasadniczym korpusie pracy pomieszczano je wtedy, gdy stanowiły uzasadnienie jakiejś tezy badacza (np. dyskusja z sądami Tarnowskiego o Orzechowskim i Kochanowskim). W sporach ujawniają się też najwyraźniej cechy, które charakteryzują postawę badawczą Nowaka-Dłużewskiego: rzetelność naukowa, umiar, zdrowy rozsądek i poszanowanie dla faktów. Widać to szczególnie w sporze o autorstwo wielu utworów przypisanych przez Helenę Kapetúś Stanisławowi Kleryce. Autor jest dyskutantem lojalnym, umie zdobyć się na dystans wobec własnych tez; gdzie nie ma pewności, przyznaje się do tego otwarcie, potrafi również wskazać na niezbyt pewne momenty swojej hipotezy. Wzbudza zaufanie czytelnika do swych rozważań, choć nie zawsze możemy jego stanowisko akceptować. Nie przekonywa np. polemika z Goleniszczewem-Kutuzowem o Celtisa (s. 25) czy ze Skiminą o Dantyszka (s. 79).

Badacz jest maksymalnie obiektywny, daleki od różnych naukowych uprzedzeń, ale uznaje pewien wzorzec poezji. Te subiektywne odczucia dochodzą do głosu w książce, zmuszają do myślenia, każą sprawdzać własne wrażenia z lektury (dodajmy lojalnie: lektury bardziej znanych autorów! O istnieniu wielu, np. o Marszewskim, Odrowążu, dowiadujemy się po raz pierwszy). W sporach o ocenę niektórych twórców argumentem dyskwalifikującym ich pisarstwo jest stwierdzenie ogólnikowości, braku realiów (np. epitalamia dla Bony). Dobrych wierszy o niczym nie pisze się — to prawda. W ocenie jednak okolicznościowych utworów renesansu tę nijakość trzeba chyba wartościować inaczej. Inaczej też musimy patrzeć na tzw. nadużycie mitologii. Autor zwykle bardzo trafnie ustawia zagadnienie, czasami jednak zawodzi go historyczne widzenie problemu. Poetyki renesansowe postulują taką ogólnikowość; był to sposób generalizacji i ujawniania klasycznego wykształcenia. Gubiono przecież nie tylko realia, zacierano i rysy osobnicze postaci-adresatów². Czy wolno więc tego typu zjawiska oceniać negatywnie? Podobnie problem nadużyć topiki mitologicznej. Oczywiście, są utwory, gdzie mitologia pojawia się jako banalny ozdobnik lub popis erudyty, ale i w tym przypadku zachowanie daleko posuniętej ostrożności jest wskazane. Brak w Polsce pracy, która określałaby rolę i funkcje mitologii w wierszu. To zaś, co jest, ogranicza się do rejestracji lub stwierdzenia, czy poeta mitologizował i skąd czerpał swe wiadomości (np. książka Szarskiego o Kochanowskim). Nowak-Dłużewski nie upraszcza sprawy, dostrzega walory kulturowe mitologii, choć czasami ta świadomość zanika, np. przy ocenie panegiryków. Wydaje się natomiast, że przerosty mitologiczne właśnie w panegirykach mają głębszy sens. Panegirysta, składając hołd modzie, często wykręcał się mitologicznym banałem z narzuconej pochwały. Użycie nazwy

² Zob. uwagi W. Floryana, *Forma poetycka „Pieśni” Jana Kochanowskiego wobec kierunków liryki renesansowej* (Wrocław 1948).

mitologicznej było odwołaniem się do pewnej rzeczywistości wspólnej poecie i jego czytelnikom, zwalniało go więc od szerszej prezentacji problemu; stwarzało dystans od tematu, nierzadko ironiczny. Tak odczytuję te zabiegi w licznych utworach Dantyszka, Krzyckiego, tak u wielu późniejszych.

Wśród renesansowych panegiryków zdarzają się — poza mitologią — inne jeszcze nawiązania do starożytności: porównania czy zrównania znakomitości współczesnych z klasycznymi. Komplementy — często w naszym odczuciu przesadne — nie dziwiły nikogo w XVI wieku. Nikt też, jak się zdaje, nie traktował ich serio. Były to formułki grzecznościowe, zgodne nie tyle z obyczajem, ile z praktyką retorycznej *amplificatio*. Nie należy zatem oburzać się na renesansowych panegirystów stawiających znak równości między wierszokletami (np. Rojzjuszem) a czołowymi klasykami (np. Wergiliuszem), jak czyni to autor książki przy Trzecieskim (s. 202).

Nieprzekonujące są również oceny opisowych umiejętności (lub raczej ich brak) renesansowych pisarzy. Czytamy takie opinie o wielu poetach, od Celtisa po Kochanowskiego. Uchybienie to pojawia się w staropolszczyźnie zbyt często i musi zastanawiać. Pewnej odpowiedzi dać w tej chwili nie można, brak bowiem badań szczegółowych nad sztuką poetycką staropolan, ale już powierzchowne rozeznanie skłania do przypuszczeń, iż owa nieumiejętność jest zasadą. Opisywać, krajobrazu zwłaszcza, nie umięją nasi poeci do czasów Mickiewicza. Opis erudycyjny, przynoszący wiedzę o przedmiocie, zdecydowanie przeważa nad opisem plastycznym, szkicującym wygląd rzeczy. Taka sytuacja panuje nawet w w. XVII, szczególnie zasłużonym dla rozwoju epiki (wystarczy przypomnieć opisy w *Oblężeniu Jasnej Góry!*), spotykamy ją i w w. XVIII, np. u Trembeckiego. Wydaje się, iż taka była stylistyka opisu; taki jego typ uchodził za normalny. W świetle staropolskich definicji poezji, podkreślających z naciskiem jej funkcję nauczycielską, opisy erudycyjne dziwić nie powinny i nie wolno ich oceniać negatywnie.

Istnieje w omawianej książce jeden jeszcze problem rozwiązany tradycyjnie. Autor, który pozbył się wielu przesądów naukowych, zachował perspektywę historyczną w ocenach — ulega od czasu do czasu presji poglądów panujących w badaniach nad staropolszczyzną gdzieś od czasów Brücknera. Chodzi o nadzwyczajne partactwo kompozycyjne dawnych poetów. Dostrzega je Nowak-Dłużewski np. u Bielskiego, w *Proporcju* Kochanowskiego. I znowu nagminność tego partactwa musi zastanowić. Czytelnika XVI-wiecznych poetyk zaskakuje nie jeden raz żądanie kompozycji epizodycznej, dygresyjnej. Mody literackie są — jak i inne mody — śmieszne, kiedy miną. W czasie gdy obowiązują, sprzeciwiać się im mogą tylko indywidualności wyjątkowe. Badacz kompozycji wierszy staropolskich powinien być tego świadomy, przyjąć fakt i pytać, czy dygresje te czemuś służą, czy poszerzają problematykę, ułatwiają jej percepcję. Nowak-Dłużewski wielokrotnie daje dowody znakomitego rozumienia retoryki i zna na pewno jej postulaty kompozycyjne, udowodnił to przy Orzechowskim. W paru wypadkach wymknęły się jego uwadze. Jest to raczej refleksja niż zarzut. W książce tak pionierskiej jak omawiana nie można nad wszystkim jednakowo panować³.

Monografia Nowaka-Dłużewskiego w zasadzie dotyczy poezji okolicznościowej, ale nie ma w okresie staropolskim poety, który by nie uprawiał takiej poezji — tym samym praca przynosi dzieje poezji w wieku XVI. Zgodnie bowiem ze swymi

³ Przy okazji warto wesprzeć tezę autora o sensowności igraszek filologicznych Orzechowskiego. Są one sensowne nie tylko w przekładzie na konkrety, ale i w ramach dialektyki retorycznej i retorycznego prawdopodobieństwa.

pooglądami metodologicznymi autor nie rozpatruje poezji okolicznościowej w izolacji od reszty twórczości danego pisarza. Pozwala mu to wykryć szereg niezmiernie interesujących zjawisk w ewolucji talentu omawianego poety lub ustalić pewne odrębności w konwencjach stylistycznych poezji „prywatnych” i „publicznych” (np. ograniczenie topiki mitologicznej w wierszach bardziej intymnych u wszystkich poetów polsko-łacińskich; swoista oryginalność Pułdowskiego i niezależność od Kochanowskiego we fraszkach osobistych). Potwierdza też istnienie cech wspólnych — mimo odrębności tematu — w stylistyce i wartościach artystycznych tekstów pisanych przez wielkich poetów (np. znakomita jakość politycznej Muzy Kochanowskiego).

Doskonała znajomość staropolszczyzny połączona z darem ujmowania problematyki w formuły — przez swą precyzję niemal matematyczne — przynosi oceny lapidarne i klarowne, odsłaniające najistotniejsze elementy talentu badanego pisarza: o Krzyckim — świetny paszkwilista, marny satyryk (s. 95); o Reju — znakomity komik sytuacyjny (s. 265), itp.

Trudno wymieniać wszystkie zdobycze tej książki. Warto jednak zwrócić baczniejszą uwagę na trzy jej miejsca, moim zdaniem, nie spotykane dotychczas w opracowaniach staropolskiej poezji. Dotyczą one artystycznych osiągnięć staropolszczyzny, które na trwałe weszły do skarbcza doświadczeń estetycznych naszej literatury, choć może nie zdajemy sobie z tego jasno sprawy. Są to rozdziały o Orzechowkim, Kochanowskim i literaturze krainnej czasów Zygmunta Augusta. Ostatni z wymienionych rozdziałów jest zaprzeczeniem kosmopolityzmu literatury renesansowej (dużo mówił o nim Brückner!). Okazuje się, że instynkt narodowy, ujawniany głównie w sentymencie do regionu, rodzi się jednocześnie z poczuciem europejskości naszej kultury. Odczucie piękna okolic rodzinnych spotykamy już na początku w. XVI w twórczości Korwina (regionalizm śląski). Wydaje się, iż zainteresowanie regionem jest jednym z objawów renesansowego zajęcia się światem zewnętrznym. Autor omawianej książki trafnie dostrzega estetyczny aspekt tego zagadnienia.

Europejskość literatury renesansowej pokazano w jej związkach z myślą estetyczną Zachodu. Uwidoczniają się one nie tylko w realizacji postulatów teoretycznych znanych twórców poetyk, ale i w uprawianiu gatunków, których w średniowieczu u nas nie było. Myślę o parodiach tekstów biblijnych dla celów politycznych. W książce przedstawiono pierwszy raz w badaniach nad literaturą polityczną cechy gatunkowe tych parodii, ich polską odrębność. Literatura polityczna posługiwała się i frazeologią biblijną. Autor pokazał obrastanie zwrotów biblijnych w nowe treści, uzależnione od kontekstu. Są to uwagi pionierskie, wyznaczające kierunek badań nad warstwami kulturowymi języka staropolskiego. Trafnie uchwycono też zamiłowanie renesansowych poetów do tzw. pięknych sformułowań peryfrastycznych, odbieranych dziś jako banał, a mających długi żywot (prawie do końca XVII w.), np. o braku określonych uzdolnień poetyckich: „nie piłem ze źródeł kastalskich” (s. 125). Zasygnalizowano też manierę, znaną jeszcze w w. XVIII, fałszywej skromności poetyckiej, sumitującej się przed czytelnikiem z wydania tekstu pod rzekomą presją przyjaciół. Ta minoderia poetycka dawała czasami skutki fatalne, np. wprowadzenie zamętu w spuściznę Mikołaja Sępa Szarzyńskiego przez brata-przedmówcę.

Książka ustala nową hierarchię poetów renesansowych. Obniżono rangę piarską Kleryki, Trzecieckiego. Autor udowodnił przekonująco, iż w wielu tekstach okolicznościowych Trzeciecki jest lichym „rymarzem”; w poezji regionalnej ustępuje swemu krajanowi, Grzegorzowi z Sambora. Przypomniano wiersze war-

tościowe, które skrzętność badacza wydobyła z bibliotecznego pyłu. Odwojowano właściwe miejsce dla Reja-komika i Orzechowskiego — znakomitego retora.

Retoryka uzyskała w tej książce miejsce równorzędne z poetyką. Nowak-Dłużewski potraktował ją bowiem bardzo nowocześnie, nie ograniczył się do analizy figur retorycznych, cząstek kompozycyjnych itp. zabiegów technicznych. Retoryka prezentuje, jego zdaniem, typ wrażliwości zewnętrznej, tzn. skierowanej ku działaniu, nie przeżywaniu. Tak pojęta retoryka staje się równoprawnym partnerem poezji, jest tylko inną formą wypowiedzi literackiej.

Praktycznie pokazał to autor precyzyjną analizą dzieł Orzechowskiego. Przedstawił ich kunszt retoryczny ujawniony w ostantacyjnej uczuciowości, umiejętnym doborze argumentów, mieszających prawdę z prawdopodobieństwem, nie gardzących nawet „szarlatanerią” słowną. Żar wewnętrzny i gwałtowność, przerażające się często w zajadłość (np. wystąpienia przeciw Fryczowi, małżeństwu króla z Barbarą), wspierane są przez absolutny słuch rytmiczny. Rozważania te rehabilitują retorykę, akcentują jej dużą sprawność estetyczną i wyznaczają znowu kierunek badań nad retoryką staropolską, dotąd lekceważoną lub fałszywie interpretowaną.

Omówione zalety zaliczają monografię Nowaka-Dłużewskiego do tych książek, które wzbogacają naszą kulturę humanistyczną, inspirują, pobudzają do rewizji utartych i obowiązujących poglądów, uczą krytycyzmu i samodzielnego myślenia. Są to cechy zapewniające książce czołową pozycję w powojennych pracach o poezji staropolskiej.

Stefan Nieznanowski

Maria Eustachiewicz, TWÓRCZOŚĆ DOMINIKA RUDNICKIEGO (1676—1739). (Redaktor tomu: Jerzy Krókowski). Wrocław 1966. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, ss. 186, 2 nlb. „Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”. Seria A, nr 112.

Jakkolwiek nadawane Dominikowi Rudnickiemu przez współczesnych miano „*sui aevi Horatius*” poczytać dziś trzeba za objaw przesady barokowej, pozostaje przecież faktem, że autor ten jako jeden z niewielu twórców swej epoki zapisał się bardziej trwale w dziejach naszej literatury i że jego liryka złożyła się, aż po czasy romantyzmu, na żywą (aczkolwiek niezbyt, co prawda, żywotną) tradycję literacką¹. Pomysł poświęcenia mu specjalnej monografii był więc szczęśliwy i obiecujący, choć już na wstępie skłaniać mógł badacza do braku krytycyzmu i zrozumiałej w świetle poprzedniego zdania próby „niezwykłego odkrycia”. Pułapki tej uniknęła jednak Maria Eustachiewicz i z wprawą wytrawnego znawcy przedmiotu zdołała przeprowadzić trafne wartościowanie spuścizny poetyckiej Rudnickiego oraz określić jej miejsce w polskiej tradycji literackiej. Nie bez wpływu, jak się wydaje, pozostały tu doświadczenia wrocławskiej szkoły badań i jej twórcy, Tadeusza Mikulskiego, w którego kręgu wyrosła autorka, zapisując się w badaniach historycznoliterackich zwłaszcza poprzez studium o Wojciechu Dem-

¹ Warto odnotować wiadomość o jeszcze jednym przedruku wierszy Rudnickiego w kancjonale z przełomu w. XVIII i XIX, którą zamieścił już po ukazaniu się recenzowanej pracy M. Piszczkowski (*Nieznanany kancjonał z przełomu XVIII i XIX w. „Ruch Literacki”* 1966, z. 6).